

Latarnik

Mieszkańcami przylądka Horn są latarnik i jego czteroosobowa rodzina. Armada de Chile dba o mieszkańców, którzy przybywają tu na roczny kontrakt. Dzieci dostają prezenty na gwiazdkę, żona na urodziny. Rok na odludziu to wielkie wyzwanie dla człowieka. Przez wiele miesięcy nikt tu nie zawija. Jedynie w sezonie (styczeń-luty) czasem pojawi się jakiś jacht. Latarnik wywołuje nas przez radio, pyta o zamiary, życzy powodzenia na Pasażu Drake'a. Takich miejsc na wybrzeżu oceanów jest w Chile mnóstwo. Cabo de Hornos to jednak miejsce wyjątkowe. – To koniec świata. To najdalej na południe wysunięta latarnia morska. To wielki prestiż i wyróżnienie dla latarnika, że może tu pełnić służbę.

